ROK VI GRUDZIEŃ 1934 NR. 12

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

DO CZYTELNIKÓW.

Kończymy szósty rok naszej pracy nad rozszerzeniem czytelnictwa historycznego w Polsce. Większość rodaków poznawała i poznaje dzieje z kciążek beznadziejnie nudnych i skąpych. Naszem zadaniem jest — dać materjał żywy, interesujący, w znacznej części nigdy niedrukowany, nieznany. Cóż najbardziej interesuje każdego czytelnika —gimnaziastę klas starszych, nauczyciela, wreszcie adwokata, lekarza, inżyniera, którzy w wolnych chwilach sięgają po lekturę historyczną? Są to życiorysy — zwłaszcza ludzi 19 w., gdyż żyjemy w okresie wielkich jednostek. Zwyczaje i obyczaje pociągają pierwiastkiem barwności, wzruszają lub śmieszą, dobitnie wykazują, jak dalecy i obcy jesteśmy owym czasom, lub przeciwnie — jak mocno jeszcze rządzą nami zmarli. Naszych sąsiadów z zachodu i wschodu niby znamy, jednak są to organizmy polityczne tak skomplikowane, stosunki z nimi są tak pełne niespodzianek, los nasz jest tak tragicznie i nierozerwalnie związany z tym oceanem ludzkim (230 mil.), że myśl czujnie jest nastawiona, a uczucie z niepokojem zwrócone jest ku olbrzymim dramatom i przemianom niesłychanym, które odbywają się tam.

Wieczną życiodajną młodość i promienność dwu słońc cywilizacji naszej — Hellady i Francji — cenimy należycie i twórcze pierwiastki ich wprowadzamy oddawna w nasze dusze. Natomiast mniej się u nas szczęści wielkim budowniczym życia politycznego i społecznego — Rzymowi i W. Brytanji. Wytworzenie potężnej i chlachetnej Polski, uformowanie miljonów obywateli, politycznie wykształconych i świadomie dążących do tego celu — jest najserdeczniejszem marzeniem najlepszych w narodzie. Będziemy współdziałali w tym kierunku, zaznajamiając z życiem narodu anagielskiego i jego wielkich mężów stanu.

Walka o niepodległość, spiski i powstania, katorgi i prześladowania — wszak prosty obowiązek wdzięczności względem najodważniejszych i najofiarniejszych wymaga, byśmy należycie te rzeczy poznali. Pozatem — kiedyż bije nasze serce mocniej, niż gdy myślą towarzyszymy ich trudom! Mamy miljony współobywateli, których przodkowie mieli odmienną historję. Poznajemy te, tak mało znane, a tak ciekawe, z naszemi splecione losy ruskie.

Życie wymaga mocnej podstawy materjalnej. W dziedzinie gospodarczej

byliśmy zwykle słabi i nieudolni. Tembardziej należy poznać skuteczne wysiłki na tym odcinku.

Pismo nasze, przeznaczone dla całej Polski, wychodzi w Poznaniu. Naturalnem jest zainteresowanie tutejszych czytelników przeszłością Wielkopolski.

Chcielibyśmy, by każdy nauczyciel po przeczytaniu numeru powiedział sobie: „To ciekawe, nie wiedziałem tego. Podam to uczniom!". Będziemy dzielili się z kolegami naszem doświadczeniem i naszemi próbami. Prosimy o współdziałanie w tym kierunku i o nadsyłanie swych uwag o nauczaniu historji.

Pismo nasze nie jest przedsiębiorstwem dla zysku. Wręcz przeciwnie — grubo dokładamy. Pracujemy wszyscy całkiem bezinteresownie, nie otrzymując żadnego honorarjum. Pomóżcie nam utrzymać i ulepszyć pismo! Chodzi o niebyle jakie wartości kulturalne. Zachęcajcie znajomych do abonowania! Nadsyłajcie ich adresy, byśmy mogli zaopatrzyć ich w numery okazowe. Abonament roczny obniżamy do zł 6, półroczny do zł 3. Roczniki zbroszurowane l. 1929—1933 Administracja wysyła za zł 4 egzemplarz.

Pieniądze przesyłać można na konto P. K. O. 211 569 lub na kartoteke rozrachunkową Nr. 3. Prosimy o odczytanie okładek, zawierających ważne informacaje.

W r. 1935 wydrukujemy m. in.: Wspomnienia powstańców wielkopolskich z r. 1919. Życiorysy król. ang. Elżbiety i Wiktorji, Piotra W. i ojca jego Aleksego, Charakterystykę kultury bizantyńskiej i niemieckiej, Dzieje Ormian średniowiecznych, Wspomnienia Polaka nauczyciela w gimnazjum rosyjskiem w r. 1905—1918 i mnóstwo mniejszych rozpraw, notatek i dokumentów, rzucających nowe światło lub podających nieznane fakty. Dział pytań i odpowiedzi, pomyślnie rozwijający się, otoczymy specjalną opieką, udzielając odpowiedzi w takiej postaci, by one stały się zajmującą i pożyteczną lekturą dla każdego naszego czytelnika.

Rozporządzamy znaczną liczbą nowych czasopism i książek angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich i niemieckich. Posiadamy materjał obfity, interesujący i wiarygodny.

Z dziejów Francji.

Paryż w 14 i 15 wieku.

Paryż dzisiejszy, to metropolja kulturalna świata, sięgająca wpływami na całą kulę ziemską. Paryż to symbol wspaniałości, skarbów nauki, mody, wesołości itd. Znamy go, jeśli nie osobiście, to z opisów i ilustracyj. W niniejszym szkicu poprowadzimy czytelnika do Paryża innego, odległego o kilka wieków, do Paryża z przed 600 i 500 lat.

Otoczona murami stolica Isle de France, a potem całego kraju, żyła bujnem i barwnem życiem, przechodziła różne koleje i nawet spływała krwią. Nie mam zamiaru dawać całokształtu dziejów Paryża. Podam tylko szereg luźnych obrazów z jego przeszłości.

Zacznijmy od głowy miasta, burmistrza, zwanego po francusku prévot. Był to „mały król" Paryża, dziedziczony z ramienia panującego. Zajmował się administracją, wyżywieniem, policją, podatkami, kontrolą cechów i wymiarem sprawiedliwość. Władza prévota sięgała poza miasto w promieniu 5 mil. Burmistrz i zarząd miejski mieścili się w zamku zw. Châtelet, gdzie były też więzienia i sąd. Porządek i bezpieczeństwo utrzymywało 60 policjantów konnych dla okolicy i 90 pieszych w mieście. Najsławniejszym burm. XIV w. był Hugo Aubriot (1367—1381), rodem z Burgundji. Zrobił w Paryżu porządek; wszystkich włóczęgów i podejrzane indywidua wyłowił i zajął przy budowie nowych murów. Wyznaczył godzinę polic. dla gospód i winiarń, zabronił studentom noszenia broni, przepisał nawet kształt obuwia dla obywateli. Zakazał wyrzucać śmieci przed dom, lecz pozwolił wylewać wodę przez okno na ulicę pod warunkiem trzykrotnego ostrzeżenia: „Baczność, woda!" — Zaprowadził w mieście kanalizację, bruki, zbudował nowe mury i rozpoczął budowę Bastylji w r. 1370. Aubriot miał jednak wrogów i w r. 1380, po śmierci Karola V, oskarżony przez biskupa o zniewagę rektora Uniwersytetu i sprzyjanie żydom, został skazany na więzienie. Uciekł jednak do Burgundji i tam zginął.

W w. XV podobnym burm. był Piotr des Essarts, narzucony przez ks. burgundzkiego. Żołnierz okazał się twardym i brutalnym. Zrobił się intendentem finansów miejskich i doradził ks. burgundzkiemu nałożyć wysokie podatki na miasto. W czasie walk Armanjaków z Burgundami stał po stronie tych drugich. Gdy nastała zgoda 1412 r. oskarżył go Uniwersytet o nadużycia pieniężne. Des Essarts uciekł, został jednak po pewnym czasie schwytany za sprawą rzeźników paryskich i skazany na ścięcie. Wyrok wykonano w Halach targowych, a ciało powieszono na szubienicy. Za rządów angielskich był burm. Simon Morhier, a za Karola VII pierwszym Filip de Ternant. Po nim nastał Ambroży de Loré, zatrzymując urząd dziedzicznie w rodzinie.

Wielką rolę grały przed wiekami cechy paryskie. Najsilniejszy był cech czyli korporacja kupców wodnych na Sekwanie. Byli to kupcy a nie armatorzy lub marynarze rzeczni. Z czasem wzrośli w siłę, złączyli się z kupcami miejskimi i rządzili miastem, tak że w XIV w. Stefan Marcel, ich przełożony, mógł się odważyć na rewolucję. Starsi kupców nosili ubiór czerwono - niebieski z herbem Paryża. Pod koniec XIV w. znaczenie ich upada i wraca do-

piero w około 60 lat później w w. XV. Radę miejską wybierano spośród członków cechów w dość zawiły sposób. Rajców było 24.

Paryż ówczesny dba już o porządek zewnętrzny. Jest tam coś w rodzaju zakładu czyszczenia miasta, istnieje specjalny zarządca ulic i dróg miejskich, czuwający nad brukiem, wytyczaniem nowych arteryj itp. Śmieci wywożono z każdej ulicy na koszt jej mieszkańców, którzy musieli też dbać o porządek przed swym domem. Niedbałym groziła kara 40 soldów i więzienie. Ciekawym szczegółem jest zakaz rzucania odpadków i czegokolwiek do Sekwany pod karą więzienia. W r. 1318 nakazał król oświetlać pewne punkty miasta, jednakże pierwsze latarnie zjawiają się dopiero ok. r. 1526.

Paryżanie lubili się kąpać. Były łazienki na Sekwanie i (w XIV) około 26 łaźni. Mieściły się na ulicy Łaziennej w środku miasta.

Ile ludności liczył Paryż w owych czasach? Spis z r. 1328 wykazuje 35 parafij i 61 098 dymów (kominów). Uczeni franc. przyjmują liczbę mieszk. na ok. 300 tys. Spis ofiar zarazy z r. 1439 podaje zmarłych w ilości 45 tys. Ludność zjadała rocznie pod koniec XIV w. (liczby ze źródeł franc.) około 30 tys. wołów, 188,5 tys. baranów, 30,5 tys. świń i 19 tys. cieląt. Z pocz. XV w. wykazuje spożycie 208 tys. baranów, 31,5 tys. świń, 12,5 tys. wołów i 100 tys. hl. (!) wina. Piekarzy było w r. 1300 — 130-tu. Jadano chleb żytni, jęczmienny i owsiany. Od 1439 sprzedawano go na wagę po różnych cenach. Rzeźników w r. 1300 — 70-ciu, piwowarów 33 itd. Dużo żywności dowożono z zewnątrz. W razie wojny groził głód, co zdarzało się w niespokojnym początku XV wieku dość często. Np. 1432 głód porwał wiele ofiar; 20 tys. domów stało pustką. 1435 brakło wina wskutek nieurodzaju, ale było zboże. Zato 1438 brakło chleba, żywiono się trawą i kłabami kapusty. Przyczyny tych klęsk szukać należy zapewne w braku składów i spichlerzy w Paryżu i w tem, że podmiejskie pola i ogrody ulegały często zniszczeniu przez walczące wokół stolicy wojska. Nierzadko niszczyła plony posucha lub szarańcza.

Tak wygląda życie paryskie przed wiekami. W dalszych szkicach poruszymy inne zagadnienia.

Z za kulis Wersalu.

Któż nie zna pałacu królów francuskich w Wersalu? Już sama nazwa kojarzy się nam z pojęciem przepychu, wygody, wspaniałości i bogactwa. Wyobrażamy sobie wielkie, piękne sale, lśniące posadzki, marmury, kryształy. Noc w Wersalu budzi obraz ogni sztucznych, oświetlonych wodotrysków i barwnych korowodów rozbawionych markizów i dam. Słowem raj, w którym pędzi błogi żywot Król — Słońce. Czy jednak to życie króla i dworu było naprawdę rajskie i wygodne? Zajrzyjmy na chwilę za kulisy pałacu i spój-

rzmy tu i tam. — Oto sypialnia królewska. Nęci nas wspaniałe łoże. Biada jednak śmiałkowi: nie wyspałby się w tem łożu, wygnany prędko przez różne „insekta“, mniej lub więcej dokuczliwe. Ludwik XIV nic sobie z tego jednak nie robił. Podobnie było i w innych sypialniach, a żadnych środków zaradczych nie stosowano. Inną ciemną stroną pałacu było wadliwe ogrzewanie. Sam budynek, wielki, o długich korytarzach i ogromnych salach był bardzo zimny. Jesienią i zimą szalały po nim przeciągi. Wstawiano wtedy przenośne piecyki, parawany i inne odpowiadające etykiecie ochrony. Nawiasem mówiąc, Ludwik XIV był na zimno wytrzymały i nie znosił zmarzlaków. Radzili więc sobie dworzanie jak mogli. Markiza Rambouillet zaszywała się na zimę w skórę niedźwiedzą, inna spędzała czas w beczce, stojącej w gorącej wodzie, jeszcze inni nosili po kilka ubrań, specjalnie uszytych, futrzane obuwie itp. Istniały wprawdzie kominki, lecz tak źle zbudowane, że przy wietrze pokoje były zadymione, a w zimie śnieg sypał się do wnętrza i gasił ogień. Projekty naprawy kominków król odrzucał, bo trzeba było rozbijać mury i niszczyć dekorację ścian. Ponieważ okna były zimą stale zamknięte, żył cały dwór przez kilka miesięcy w kłębach szarego dymu, który snuł się wszędzie i osiadał na sprzętach i ludziach. Aby ten dym odprowadzić, próbowano założyć rury na zewnątrz, prędko je jednak usunięto, bo prąd powietrza wyprawiał w nich takie gwizdy i hałasy, że nikt nie mógł spać.

Oprócz dworzan mieszkało w pałacu ok. 6000 służby, kucharzy, lokajów, stajennych itp. Ta wielka masa ludzi gnieździła się w suterenach i oficynach. Na noc spędzano ich do jednej wielkiej sali i zamykano na klucz. Źle wynagradzani, kradli, zwłaszcza żywność, zbywającą w obfitości ze stołu monarchy.

Ludwik XIV bardzo lubił swe ogrody i wodotryski. Wody było jednak mało. Paryż narzekał często na brak wody. Wodociągi nie dawały jej w dostatecznej ilości, znaczną część zapasów pochłaniały właśnie fontanny wersalskie (62 000 hl. na godzinę). Paryż dostawał tylko 2400 hl. wody dziennie. Król miał wprawdzie pewne skrupuły na tem tle, lecz na tych skrupułach poprzestawał. Wodę do fontan pompowano zapomocą maneżów konnych. I doszło wreszcie do tego, że trzeba było króla oszukiwać. Francine, nadzorca wodotrysków ułożył cały plan tego oszustwa oszczędnościowego. Jego pomocnicy uważali, w której stronie parku ukaże się król i tam puszczali fontanny w ruch. Gdy monarcha poszedł dalej, otwierano dalsze fontanny, a poprzednie zamykano. Ludwik miał złudzenie, że wszystkie pracują.

Wielki Król - Słońce chorował na zęby, w 40 roku życia był prawie bezzębny. Dlaczego? Otóż jednym z powodów była nieszczególna kuchnia. Czuwało nad nią 325 osób. Jedni zajmowali się nakryciem stołowem, drudzy napojami, potrawami, owocami, opałem, oświetleniem itd. Każda grupa miała swego kierownika, nad wszystkimi zaś stał generalny kontroler stołu. Kuchnia

była na parterze w oficynie. W chwili posiłku niesiono z niej potrawy w uroczystym pochodzie, przy warkocie bębnów gwardji przez dziedziniec, korytarze i sale do pokoju króla. Pochód taki trwał około 15 minut. Nic dziwnego, że wszystko stygło, a w zimie nawet marzło. Wogóle samo przyrządzanie potraw kulało. Mięsa były albo wysuszone, albo niedopieczone itp. Ludwik jadał bardzo dużo i szybko, stąd chorował na żołądek i na zęby. Jak rozrzutną była gospodarka pałacowa pokaże nam menu jednego dnia:

Obiad: 6 zup różnego rodzaju, ćwiartka cielęciny wagi 28 f-tów, 15 kurcząt, 21 gołębi, 8 kuropatw, na wety suszone owoce, kompoty i konfitury. — Wszystko dla jednej osoby. Kolacja była trochę skromniejsza. W dni postne: Karp, setka raków, zupa mleczna, 2 żółwie, setka ostryg, łosoś i inne ryby. Na noc, „aby nie zemdleć z głodu", kazał stawiać przy łóżku 2 butelki wina, trzy bułki i wodę. Król próbował wszystkiego, resztę zabierała służba dla siebie. Podobnie wyglądała kuchnia królowej i książąt. Dobrze musiał się głowić minister skarbu, by te zbytki zaspokoić. Rozrzutność była i w innych sprawach. Każdy dworzanin miał otrzymywać codziennie świece. Dawano ich tyle, że sprytniejsi sprzedawali je masowo i jeszcze zarabiali. Nie dziw więc, że dwór był wielkim ciężarem dla kraju. Świadczą o tem miljony długów, zostawionych przez Ludwika XIV

T. Nożyński.

Nowogród Wielki a Niemcy.

O sześć godzin koleją od Petersburga śni o byłej wielkości Nowogród nad Wołchowem. Obecnie ma 30.000 mieszkańców, jest senny. Drzemie w cieniu swych licznych olbrzymich świątyń, przepięknych prymitywów w kształcie śnieżnobiałych sześcianów okrytych siwemi głowieami — hełmami. Miłośnik sztuki starorosyjskiej skonstatuje tu oryginalność architektury i jej głęboką archaiczność. Sobór św. Zofji, zbudowany za Jarosława Mądrego (zm. 1054) przez greckich budowniczych, ma drzwi, podobne do gnieźnieńskich, wyrobione zapewne w XIII w. Kraj dookoła jałowy, lasy i jeziora. Arystokracja petersburska aż do wojny światowej urządzała tu słynne polowania na niedźwiedzie. Zające przywożono tysiącami na rynki stolicy. Cicha mieścina przecięta jest dużym wałem zemnym, otoczonym zaniedbanemi ogrodami i skromnemi drewnianemi domkami. Z wału oko z zachwytem ogarnia w dzień słoneczny błękity jezior, zieloność wysp i biel klasztorów na tych wyspach.

Przed 5—6 wiekami wrzało tu życie niezmiernie bujne. Gród był kolonizatorem i panem olbrzymich obszarów zawołżańskich, eksploatując nawet kopalnie srebra na Uralu wśród Jugry fińskiej. Zdobywając tytułem daniny, lub kupując od myśliwych olbrzymie ilości futerek sobolich, gronostajowych,

kunich, bobrowych, lisich, rysich, niedźwiedzich itp., prowadził olbrzymi handel z Hanzą niemiecką, która miała swoje osiedla („Dwór" niemiecki, gocki, ryski) i licznych nasyłała kupców. Domy średniowieczne na Zachodzie nie zawsze miały piece. Na wąskich ulicach w zimie hulał przeraźliwy wiatr. Kto mógł kupował futra rosyjskie za pośrednictwem Niemców. W Szczecinie w jednym z kościołów jest obraz średniowieczny, przedstawiający przygody kupca. Widzimy tam las rosyjski. Na drzewie siedzi zwierz, chłop rosyjski strzela doń z łuku. Świece, które Niemiec umieszczał przed obrazem swego patrona, były też przeważnie z wosku ruskiego. Wzamian dostarczano sukna z Flandrji i Anglji lepszego, z Niemiec gorsze szły gatunki. W r. 1410 na składach Dworu Niemieckiego było przeszło 80.000 metrów sukna. Nowogród odprzedawał je wszystkim ziemiom nadwołżańskim.

Było to jedno z ludniejszych miast Europy. Na początku XIV w. posiada 400.000 mieszkańców. „Powietrze" 1390 r. zabiera 80.000 ludzi. Podczas moru 1476 r. ginie 40.000, w tem 300 popów i 7.650 braci klasztornej.

Nie mogąc się wyżywić z własnych zbiorów, nowogrodzianie sprowadzają zboże („obilie") z żyznego księstwa Rjazańskiego, wioząc je przez posiadłości Moskwy i Tweru, a więc uzależniając się całkowicie od książąt tych ziem. To też gdy z powodu przymrozków ginęły młode zboża lub wybuchał zatarg z owymi książętami, głód szalał nad dumnem, wolnem miastem i jego krainami. Pożerano nawet korę lipową, konie, psy, padlinę, trupy ludzkie nawet zabijano słabych w celu ludożerstwa. Mienie bogaczy ulega rozgrabieniu przez oszalałe tłumy, które i tu i w Italji były pogróżką stałą ludzi zamożnych.

Niemcy byli doskonale zorganizowani, lekceważyli i krzywdzili Rosjan, powodując nieraz akty zemsty, krwawe rozruchy. „Dwór" niemiecki przypominał fortecę: Otaczał go mocny płot z potężną bramą. Dniem i nocą czuwa straż z psami. Kościół niemiecki św. Piotra jest najważniejszym ośrodkiem. Nietylko piwnice świątyni są zapełnione najcenniejszemi towarami, lecz skrzynie, beczki, pliki zapełniają gmach aż do ołtarza. Tylko w niedzielę nie wolno było przechowywać towaru w kościele, za używanie zaś ołtarza do tego celu karano grzywną — 1 marka. Tuż znajdywały się wagi i miary. W nocy dwaj stróże spali w kościele, trzeci pilnował drzwi.

W podwórzu były sklepy detaliczne. Rosjanie mogli tu kupować piwo, wino, miód, rękawiczki, farbowaną przędzę, płótna i proste sukno, igły tuzinami i setkami, siarkę, szkaplerze, safjanową skórę, pergamin. Wpobliżu Dworu Rosjanom nie wolno było wznosić budynków i gromadzić się dla zabaw. Kluczy kościelnych nie wolno było pokazywać. Niemcy posiadali własny browar i młyn oraz duży gmach, w którym mieściły się biura i sala narad i rozpraw sądowych. W handlu ówczesnym nie stosowano zasad uczciwości. W rosyjskim wosku znajdywano łój, piasek, mąkę grochową i żołędziową,

na dnie beczki warstwę smoły itp. W r. 1416 wykryto w bryle wosku duży kamień i dwie cegły ogólnej wagi 76 i pół funtów. W wiązce futerek nie brakło czasem marnych skórek ostrzyżonych lub oskubanych. Niemcy oszukiwali na wadze, dając beczki miodu i wory soli nieprzepisowej wagi (10 pudów = 160 kilo) lecz znacznie mniejsze (po 9—7 pudów). Do wina dolewali wody. W beczkach śledzi lepsze ryby były tylko zwierzchu — dla oka — niżej znajdowano marny, drobny towar. Wpychano Rosjanom sukna sfałszowane, podlejszego gatunku z dobrą marką. Nie było końca wzajemnym oskarżeniom i kwasom. Nadużycia rosyjskie Niemcy piętnowali srogo i konsekwentnie. Nazwiska winnych umieszczano na tablicy i posyłano je do innych miast, by wszędzie z danym osobnikiem przerwano wszelkie stosunki. Niemcy płacili należność tylko po otrzymaniu wszystkich zakupionych przedmiotów. Swoich natomiast nie mogli dawać Rosjanom do obejrzenia w domu. Zakaz ten dotyczył nawet worków. Kto brał towar nowogrodzki na kredyt, podlegał karze w wysokości 10 proc. od wartości. W odpowiedzi na te zarządzenia Rosjanie uchwalili na wiecach obowiązek ważenia soli i miodu na specjalnych wagach miejskich (bezmien). Za naruszenie tego przepisu groziła kara 50 grzywien srebra.

Środki obiegowe miały ciekawą ewolucję. Wpierw handel był zamienny. Za noże i topory bojowe płacono futerkami, następnie kawałkami złota i srebra na wagę, przeważnie po pół funta. Nazywano je grzywkami. W XV w. były w obiegu grosze litewskie i pieniądze niemieckie. W r. 1420 zaczęli bić własną monetę z dwiema figurami: jedną klęczącą przed drugą.

Spory między zagranicznymi „gośćmi" a tubylcami wynikały też podczas przeładowywania towarów ze statków morskich na rzeczne, co się odbywało przy ujściu Iżory do Newy. Piloci i wioślarze rosyjscy nie zawsze dotrzymywali umowy i zdzierali czasem nadmierną zapłatę, co niezmiernie oburzało Niemców i pociągało za sobą ich skargi przed sądem. Niemieckie statki nazywano „kogga". Mieściły one oprócz załogi 100 pasażerów, 20 koni i machinę oblężniczą. W razie udowodnienia winy Niemcowi zakuwano go w kajdany i rzucano do więzienia. Pospólstwo było usposobione wrogo. Wierzono wszelkim plotkom o rzekomo planowanych przez Niemców zamachach. Jeżeli w wyniku bójki ginęło kilku Rosjan uzbrojone tłumy z wściekłością rzucały się na Dwór, mordowały, rabowały, niszczyły. Handlowe stosunki przerywano i miast ożywionego życia miasto opanowywała stagnacja. Gdy w r. 1439 podczas naprawy płotu Niemcy przesunęli bramę o parę centymetrów, zjawił się groźny tłum na czele ze starostą ulicy i zażądał wydania tych, którzy „tak bezczelnie zagarnęli należący do nas grunt". Jedynym ratunkiem było wstawiennictwo ogromnie czczonego biskupa, który sam ciągnął zyski z handlu i starał się mitygować swych krewkich ziomków i zapobiegać krzywdzącym

i niesprawiedliwym uchwałom wieców oraz napadom. Niemcy nazywali go swym dobrym obrońcą i protektorem. Centrum miast „Dietiniec" był otoczony potężnym murem. Nazwa ta pochodzi zapewne od dzieci, które ukrywano w tej twierdzy podczas oblężenia. W l. 1302—1335 całe miasto zostało opasane murami. Mieszkańcy chętnie kupowali broń, lecz Niemcy obawiali się wzmocnienia miasta i najsurowiej zakazywali handlowania narzędziami śmierci, grożąc kupcom papieskim interdyktem, mękami w życiu pozagrobowem, konfiskatą mienia i karą śmierci. W r. 1402 Włochowi Rafaelowi skonfiskowano mienie za przemyt broni. Dachy cerkiewne kryto płytami z ołowiu angielskiego i hiszpańskiego. Dzwony odlewano z miedzi szwedzkiej. Cukierki, figi, żelazo, farby i wszelkie przywożone towary nietylko znajdywały zbyt na miejscu, lecz zostawały sprzedawane do wszystkich księstw ruskich. Często zamieniano je na zboże. Znaczna część kupców niemieckich wyruszała statkami z Gdańska i przez Kłajpedę, Połągę, Rygę i Pskow docierała do jez. Ilmień, przy którem leży Nowogrod. W zimie ruch towarów nie ustawał.

Na rynku nadrzecznym moglibyśmy ujrzec dziwne towary wyłącznie do miejscowego użytku. Były to całe chaty bez dachów z belek sklecone. Takie chaty sprzedawano nawet w Moskwie jeszcze w XVII w. na krańcach miasta. Wszelakiego drzewa, ryb, słodu było poddostatkiem.

Niemcom odprzedawano sprowadzone z Persji jedwab i korzenie, własne konopie i len doskonały, nawet przetopiony tłuszcz fok i podobnych zwierząt z Oceanu Lodowatego, którego wybrzeża posiadał Pan Nowogrod Wielki.

Rosjanie nowogrodcy nie ograniczali się wyczekiwaniem kupców cudzoziemskich. Odznaczali się wielką ruchliwością, bo inaczej nie utrzymaliby swych olbrzymich posiadłości, przewyższających w w. XV obszary księstwa moskiewskiego. Wędrowali po Litwie, docierając do Włodzimierza na Wołyniu, gdzie kupowali chleb i wosk. Znali dobrze drogę do Rygi i Dorpatu, do Gotlandu i Lubeki. Zakupione tu sukna i wino wysyłali statkami zafrachtowanemi u Szwedów i Niemców.

Byli zachłanni. Nawet książe nowogrodzki nie mógł nic nabyć u Niemców bezpośrednio. Niemcy również powinni byli ze wszystkimi ziemianami ruskimi handlować wyłącznie za pośrednictwem związków kupieckich nowogrodzkich.

Gdy w r. 1424 dwaj Niemcy przyłapani zostali na kupowaniu futerek u Litwina, sąd skazał ich na więzienie w kajdanach. W każdym mieście swego państwa kupcy posiadali własną cerkiew pod wezwaniem tego czy innego patrona. Chowano w nich wagi i miary, kasę t-wa i najbardziej wartościowe towary. Najbogatsi kupcy w samej stolicy, zwani „złotymi pasami" mieli najbogatszą po św. Zofji cerkiew św. Iwana na Opoce, koło której zbierano

się na najważniejsze narady i prowadzono pertraktacje z Niemcami. W świątyni tej przechowywano księgi handlowe, hramoty, umowy. Tuż urzędował sąd kupiecki, rozpatrujący wszelkie zatargi i karzący za fałszowanie wag i miar. Trzecią część kasy dawano św Zofji, tyleż św. Iwanowi, resztę urzędnikom i kasie państwowej. Kupcy stanowili potężną kastę, która walczyła z arystokracją rodową (bojarami) o wpływy w państwie, zwłaszcza przy zawieraniu umów z Niemcami. Żądają oni, by na tych hromotach obok podpisów biskupa, Tysiackiego (wodza naczelnego), posadnika (prezydenta tej dziwnej republiki z księciem) były też „przyłożone ręce" starostów kupieckich.

Wobec tego Niemcy usilnie żądali należytego zabezpieczenia ich życia i mienia. Konsekwentnie zdobywali na Rosjanach przywileje. Jeżeli rozpatrywano pretensje kilku wierzycieli, Niemiec miał pierwszeństwo: on pierwszy dostawał zwrot długu. Nie wolno było sekwestrować mienia Niemca dłużnika — należało czekać aż uiści swe zobowiązania. Za pobicie i bezczeszczenie Niemca, karano grzywną kun. Za pozbawenie życia kupca — 10 grzywien srebra, za zabójstwa posła, księdza, zakładnika, kara była dwakroć wyższa.

Nowogród i znacznie mniej potężna republika Pskowska stanowiły kontrast z samowładną despotyczną Moskwą. W tych wolnych miastach wrzało bujne i burzliwe życie polityczne. Szerokie warstwy brały udział w stanowieniu praw na hałaśliwych wiecach, które często kończyły się okrutnemi bójkami. Przeciwników pędzono ku Wołchowowi i tu na moście rozgrywały się najtragiczniejsze sceny, gdyż opornych wrzucano do głębokiej rzeki i topiono. Dopiero zjawienie się Władyki — biskupa z chorągwiami w asyście licznego duchowieństwa kładło kres masakrze.

Handel Nowogrodzko - hanzeatycki rozwijał się kosztem podupadającego Konstantynopola, gdy morze Bałtyckie zaczyna odegrywać w ruchu handlowym rolę większą od Śródziemnego.

Wzrastająca potęga Moskwy, tworzącej wielkie scentralizowane państwo i upadek Hanzy decydują o losie północnej republiki. W drugiej połowie XV w. przybywa coraz mniej solidnych kupców niemieckich. Wysyłają oni młodych fircyków, którzy z nudów grają hazardownie, awanturują się, zaciągają długi u Rosjan i uciekają. Zjawiają się nowe potęgi na Atlantyku dzięki odkryciu Ameryki.

Car Iwan III (1462—1505), ożenony z księżniczką bizantyńską, uważa się za spadkobiercę cesarza carogrodzkiego i nie może ścierpieć demokratycznego ducha. Czyni najazd na sławny gród, więzi dostojników, wywozi znakomity dzwon, zwołujący na wiece wolnych obywateli (1478).

W sto lat potem Iwan IV bezwstydnie prowokuje wrzenie powstańcze, najeżdża, morduje, rabuje, wysiedla tysiące mieszkańców wgłąb swych po-

siadłości, sprowadza na ich miejsce kupców i innych ludzi moskiewskich. Nowogrod dumnie zamiera. Jego zdumiewająca przeszłość pociąga wszystkich miłośników wolności — poetę Rylejewa (zm. 1825), historyka Kostomarowa. Lepsi Rosjanie ze zdumieniem i zachwytem rozpamiętywali niezwykłe dzieje jedynej w swym rodzaju republiki słowiańskiej średniowiecznej, która zdołała wziąć czynny udział w handlu światowym i skolonizować olbrzymie obszary fińskie.

P. Żukowski.

Grecy starożytni.

W 5. wieku po Chr. aleksandryjski żyd lekarz Adamantos pisze: „Grecy mają rumieńce żywe. Rudawe ich włosy są miękkie i łatwo się zwijają w pukle. Pełne blasku ich oczy, zawsze zwilżone, rzucają spojrzenia łagodne i przenikliwe, gdyż ze wszystkich ludów Grecy mają oczy najpiękniejsze.

Wszystko pragnęli widzieć i poznać. Zagadka w jakiejkolwiek formie zawsze ich nęciła, szczególnie zaś zagadka istnienia świata. Herodot powiada: „Od najdawniejszych czasów Grek różnił się od barbarzyńcy tem, że był bardziej przezorny i wyzwolony z głupiej łatwowierności". Cycero zachwycał się greckiemi dowcipami. Większość Greków traktowała życie w sposób wesoły. Nie złorzeczono bogom, nie wyrzucano naturze, że jest niesprawiedliwą i wiarołomna względem człowieka. Ideał ich jest ideałem młodości i piękności, który wciąż pragną urzeczywistnić. Korryntyjczycy mówili Spartanom o Ateńczykach: Są oni przedsiębiorczy ponad swoje siły, zuchwali ponad wszelką nadzieję, pełni ufności w chwili niebezpieczeństwa. Pałają niecierpliwością działania, kiedy wy powolni jesteście, powolni we wszystkiem. Ateńczycy chętnie opuszczają swój kraj, dla was zaś największem nieszczęściem jest pozostawanie w ojczyźnie. Oni sądzą, że każda wyprawa może im dać jakiś zysk, wy — że uszczupli to, co posiadacie. To, co zdobędą przy pomocy oręża wydaje się im drobnostką wobec tego, co przyszłość obiecuje. Życie ich upływa wśród trudów i niebezpieczeństw. Pożyteczne ćwiczenie się w działalności jest dla nich jedyną rozkoszą, ponieważ odpoczynek i próżniactwo są w oczach ich większem nieszczęściem, aniżeli życie pracowite i mozolne. Z natury swej nie znoszą spokoju ani u siebie, ani u innych".

Ściany domów były tak cienkie, że złodzieje przebijali je z łatwością. Domy, pobielone wapnem, jeszcze w epoce Periklesa pozbawione wszelkich ozdób, nawet obrazów. W mieszkaniu było łóżko ze skromną pościelą, skrzynia, kilka pięknych naczyń malowanych i lampa bardzo prymitywna.

Religja Greka była piękną bajką niańki, a strona obrzędowa ograniczała się do tańca i śpiewu, w których ćwiczył się od dzieciństwa. Na uroczystościach religijnych i narodowych uczono zawsze dzieci i młodzież sztuki formo-

wania grup, rozwijania szeregów i t. p. W przeciwieństwie do naszej cywilizacji Grecy posiadali prostotę duszy dobrze zrównoważonej, w której żadna grupa zdolności lub skłonności nie rozwinęła się ze szkodą innych i której nie wykrzywiła żadna czynność specjalna. Dziś wszędzie jednostka zamknięta jest w przedziale, który sobie wytworzyła, osaczona mnóstwem potrzeb, jakie sama wywołała. Grek był więcej człowiekiem. Jak u wszystkich narodów, pierwotne obyczaje greckie były okrutne. Drakon nie naznaczył żadnej kary na ojcobójców, ponieważ ukaranie tej zbrodni zależało wyłącznie od naczelnika rodu. Przed wydaniem praw Solona ojciec mógł sprzedać swe córki, a brat — jeżeli był głową rodziny — swoje siostry. Nędza ojca była dostatecznym powodem do sprzedania córek. Wielką była potęga rodu. Jeżeli członek pożyczył cokolwiek od obcego, cały ród odpowiadał za dług. Jeżeli ktokolwiek był ofiarą lub sprawcą czynu występnego, cały ród łączył się w celu poszukiwania lub wynagrodzenia szkody. Z umarłymi utrzymywano żywy kontakt. Ifigencja u Eurypidesa mówi: „Wylewam na grób mleko, wino i miód, ażeby rozweselić umarłych“. Orestes tak przemawia do zmarłego ojca: „Jeżeli umrę, nie dostaniesz należnego ci działu tych dymiących potraw, któremi żywią się umarli“. Każda rodzina miała swych własnych bogów, któremi byli jej przodkowie, i, co za tem idzie, swoją religję. Jeśli obcy wchodził do rodziny, należało go przedstawić przodkom, czyli wtajemniczyć w kult domowy. W małżeństwie przez szereg wieków osoba kobiety nic nie znaczyła. Najważniejszym jej zadaniem było urodzenie synów. Obrzęd zaślubin odbywał się nie w świątyni, ale w domu, pod opieką boga domowego. Panna młoda suknię musi mieć zwykle białą i wieniec na głowie. Te akcessorja były właściwością wszystkich obrzędów religijnych. Nie może ona wejść sama do nowego mieszkania. Trzeba, żeby mąż ją uniósł, żeby ona sama krzyczała, a towarzyszki broniły jej. Jest to dowodem, że pierwotnie porywano sobie żony. Młoda para zbliża się do ogniska, staje wobec bóstwa domowego. Polewają ją wodą święconą, dotyka się świętego ognia, odmawia modlitwy. Małżonkowie dzielą się kawałkiem chleba lub ciasta i owocami. W ten sposób rozpoczęło się obcowanie religijne małżonków między sobą i z bogami domowemi. Posagi wypłacono zwykle w srebrze i w ruchomościach. W Atenach 30 min (900 zł. w złocie) uchodziło za posag średni. W Sparcie 4 w. dawano 10 talentów (19000 zł.). W razie rozwodu mąż winien zwrócić posag rodzicom żony lub płacić im 18 proc. Jeżeli żona za życia męża umierała bezpotomnie, posag wracał do tych, którzy go dali lub do ich spadkobierców. Jednak żona przez całe życie uważana jest za małoletnią. Nie ma prawa nic sprzedać. Może zobowiązać się tylko do wartości pół hektolitra jęczmienia. Mąż ma prawo wybrać dla niej drugiego małżonka przed swą śmiercią.

Przebywając ciągle wśród niewolnic, żona często przemawiała do męża

tonem rozkazującym. Tajone urazy, kryte w głębi serca, kwasiły usposobienie kobiet i z najbardziej błahego powodu wywoływały na usta słowa szorstkie i suche, oraz ostre odpowiedzi, co im zarzucają komedjopisarze. „Jeśli zaślubisz kobietę bogatą, dajesz sobie panią, schodzisz jednocześnie na stanowisko niewolnika. Biada mi! Potrzebaż było, abym zaślubił Kreobylę z jej 10 talentami, kobietę, która ma łokieć wzrostu, a w dodatku pychę nieznośną. Na Zeusa i Atenę nie wytrzymam dłużej!“ Żony nic nie łączyło ściśle z życiem męża. Inny autor pisze: „Każemy wykładać na stół posag, ażeby biegły mógł sprawdzić, czy srebro jest dobrej próby, chociaż ono nie zostanie nawet 5 miesięcy w domu. Tymczasem o kobietę, która pozostanie z nami przez całe życie, nie pytamy wcale, co jest warta. Ateńczyk nie opowiadał żonie, co słyszał na zebraniu ludowem, w trybunale, wśród sofistów i retorów; jednak nie brakło słabszych, ulegających żonom. Temistokles mawiał: „Ateńczycy rozkazują Grekom, ja rozkazuję Ateńczykom, mnie rozkazuje żona, a żoną moją rządzi syn“.

Niemowlęta powierzano zwykle mamkom, które zdobywały sobie część przywiązania dzieci do matki. Platon skarży się, że kobiety chodzą tajemnie do modlitewni domowych i modlą się do własnych bogów, bohaterów i genjuszów. Kobieta sama nie przypuszczała, że jest stworzoną do wyższych przeznaczeń, do życia, mającego więcej treści. Dziewczęta chowano przeważnie tak, by nic nie widziały, nic nie słyszały, o nic nie pytały. Jedyną jej umiejętnością jest przędzenie wełny i tkanie, powinna dbać o porządek w domu. Mąż mawia do niej: „Bez porządku marynarze nie mogliby uszykować się na okręcie, gdzie przestrzeń jest tak niewielka, i znajduje się tyle rozmaitych przedmiotów“.

W Sparcie kobiety były więcej poważane. Pochwały lub nagany ich wiele znaczyły. Mężatki nosiły poza domem zasłony, podczas gdy młode dziewczęta chodziły z twarzą odkrytą. Grecy nazywali rząd w Sparcie rządem kobiet. Gdy młody Spartanin opowiadał o chwalebnej śmierci swego brata, rzekła: „Czyż nie wstyd ci, żeś mu nie dotrzymał towarzystwa w takiej podróży?“

W Atenach mąż mógł oddalić żonę, i rozerwanie małżeństwa następowało bez interwencji urzędu. Dzieci zostawały przy ojcu. Żona, chcąc się rozwieść, musiała iść do archonta i szczegółowo udowodnić słuszność swego żądania. Gdy zacna żona hulaszczego i bezecnego Alkibiadesa przechodziła przez plac publiczny, idąc do archonta, mąż porwał ją i uprowadził do domu. Nikt nie odważył się mu jej odebrać. Opinja publiczna była nader surowa dla kobiet rozwiedzionych. Ojciec miał prawo żądać rozłączenia swej córki z mężem. Mąż miał prawo odstąpić żonę innemu.

Po urodzeniu się chłopca zdobiono drzwi domu gałązkami oliwnemi, — pęczkami wełny — jeżeli przyszła na świat dziewczyna. Imiona dawano dowolne. Cymon nazwał 3 synów imionami obcych ludów: Lakedajmonios, Eleos, Thessalos. Jeżeli ojciec nie miał środków wyżywienia dziecka, mógł przynieść je urzędnikom, którzy oddawali niemowlę do wykarmienia mamce na koszt państwa. Mąż mamki miał prawo później, kiedy dziecko dorosło, korzystać z jego pracy w charakterze niewolnika. Ojciec miał prawo wyrzec się i wydziedziczyć syna. To swe postanowienie oznajmiał publicznie za pośrednictwem woźnego. Jedyną kontrolą dla niego była opinja ogółu. Wypadki wydziedziczenia zdarzały się rzadko. Władza ojca ustawała w 18 roku życia syna.

List w sprawie stosunku Turgieniewa do Polaków.

Zamieszczamy bardzo ważny przyczynek do charakterystyki wielkiego pisarza rosyjskiego i do historji stosunków polsko - rosyjskich, łaskawie nadesłany nam przez Nestora inteligencji poznańskiej.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Chcę wziąść w obronę pisarza, którego — tak przed laty 40 — bardzo lubiłem czytać — Turgieniewa. „Przeszłość“ pisze w nr. 11 str. 173 br., że „nie odznaczył się widocznie odwagą cywilną. A może to zwykła utajona niechęć do Polski“. Otóż ponieważ go lubiłem, wypisałem sobie swego czasu w 1883 r. następujące uwagi z „Kraju“ nr. 35 — 9 wrzesień:

„W 1878 r. był Turg. w Petersburgu. Na bankiecie Erazm Piltz jako dziennikarz polski wniósł zdrowie jednego z największych pisarzy słowiańskich, Turgieniewa, który ust swoich nigdy fałszem i nienawiścią nie skalał! Turg. odpowiedział: „Wiecie panowie, że improwizować i mówić nie umiem, więc też zgóry spodziewając się dobrego od was przyjęcia, przygotowałem parę słów podziękowania. Ale pisząc je niespodziewałem się rzadkiego szczęścia, jakiego doznałem, że w liczbie witających mnie znajdą się *drodzy bracia nasi, ziomkowie największego słowiańskiego poety!* Pozwólcie panowie, *że przedewszystkiem wzniosę zdrowie na cześć języka i literatury polskiej, którą kocham i szanuję*“. W rok potem wysłał list do Kraszewskiego na ręce Włodzimierza Spasowicza, wyrażając serdeczne życzenia, „z przekonaniem, że w osobie jego *znakomita większość* rosyjskiej inteligencji pozdrawia Kraszewskiego i po *bratersku wyciąga do niego ręce*. Pozdrowienie to niech przyjmie Kraszewski jako zadatek zbliżenia się dwóch narodów“.

Notatki te swoje łatwo i dziś znalazłem. Sądzę, że są one dostateczną

obroną wielkiego pisarza. Może WSzan. Pan zanaczy to w „Przeszłości" lub list ten mój umieści?

Z głębokiem poważaniem

Bernard Chrzanowski.

Poznań, 12 listopada 1934 r.

Nowe książki.

Ukazał się 26 numer czasopisma „Niepodległość" (tom X zeszyt 3-ci). — Pierwsza karta, poświęcona pamięci jednego z założycieli czasopisma i współpracownika gen. bryg. Juljana Stachiewicza, poczem pierwszy artykuł: b. min. Leon Wasilewski kończy swój gruntowny szkic historyczny, poświęcony „Walce o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym". Od zjazdu paryskiego w 1892 r. zasada niepodległości stała się dogmatem niezachwianym dla P. P. S., walka staje się obroną tego postulatu przed Socjaldemokracją. Po rozłamie w 1908 r., stanowiska P. P. S. w tej kwestji broni Frakcja Rew., natomiast PPS.-Lewica ulega socjaldemokracji, by w 1918 r. połączyć się z nią w komunistyczną partję Polski.

Dalej fragment z pamiętnika N. Z. R-owca Wł. Malangiewicza pt. „Dwadzieścia pięć lat temu". Jego tematem jest gorzka dola więzionych w 1909 r. członków N. Z. R. i historja wyrwania podstępem ze szponów „ochrany" A. Chądzyńskiego, prezesa partji.

Bardzo mało znany temat porusza A. Dargielowa w artykule poświęconym historji „Organizacji Nauczycieli Niepodległościowych". Często słyszy i czyta się o tem, że nauczycelstwo ludowe było wybtnym czynnikiem ruchu wolnościowego. Wielu zatem zaciekawi się, jak wyglądała budowa i działalność tej organizacji, która od 1912 aż do odzyskania niezawisłości pracowała wytrwale nad przekształceniem nauczycielstwa z powolnego polityce rusyfikacyjnej elementu na uświadomionych przywódców mas ludowych, sposobiących je do służby dla Państwa Polskiego.

Wspomnienia znanego działacza politycznego z czasów wojny Władysława Studnickiego „W poszukiwaniu odpowiedniej akcji wyzwoleńczej", rozpoczęte w poprzednim zeszycie, tym razem przynoszą bardzo ważne wiadomości: o sytuacji w Rumunji przed wybuchem wojny, o zapatrywaniach Wiednia i Berlina na kwestję polską, dużo ciekawych szczegółów z działalności N. K. N. na forum międzynarodowem i Komitetu Pomocy Ofiarom wojny w Vevey, którego prezesem był, jak wiadomo, Henryk Sienkiewicz, co krok porusza autor jakąś zapomnianą sprawę, która wówczas absorbowała umysły całej Europy. Jednem słowem, zarysowuje się tu szerokie tło rozgrywających się w Polsce w 1914 i do lipca 1915 r. wypadków.

Dalszy artykuł Antoniego Purtala „Drukarnia konspiracyjna w Łodzi, w okresie okupacji niemieckiej", w barwny, żywy, interesujący sposób opowiada o nielegalnych pracach PPS. na terenie Łodzi w latach 1916—1918, a w szczególności o funkcjonowaniu tajnej drukarni aż do jej odkrycia przez policję niemiecką w lipcu 1918 r.

Marja Mongirdowa w dalszej części swej pracy „Jeńcy — Polacy w obozach państw centralnych na tle koncepcji tworzenia armji polskiej w latach 1916—1918", zajmuje się tym razem obozem w Csot na Węgrzech, gdzie Leon Zawistowski rozwijał działalność, mającą na celu dostarczenie do Legjonów kilku tysięcy przeszkolonego żołnierza. Akcję jego rozbił zatarg z władzami, powodujący przeniesienie oficerów z Csot do Cassurany, a potem do Bacsfy, gdzie z tą grupą nawiązał kontakt kpt. Barthel de Weydenthal i skąd w sierpniu 1918 r. powrócili oni do kraju. Druga grupa oficerów — jeńców, której przewodził kpt. Chrzanowski, z Vassurany została przesiedlona do Csot i tu doczekała się zwolnienia.

W dziale „Dokumenty" Wł. Pobóg-Malinowski podaje „Zarys działalności Ligi Narodowej w roku sprawozdawczym 1905—6", który to dokument jest ostatnim z cyklu zaczętego w 15-tym zaszycie „Niepodległości" dokumentów do historji Ligi Narodowej ze zbiorów rapperswilskich.

W „Miscellaneach" dr. M. Złotorzycka, na podstawie archiwaljów ze zbiorów rapperswilskich przedstawia projekty powstańcze Jarosława Dąbrowskiego w latach 1866—70, a Wł. Pobóg-Malinowski podał ciekawą próbę szkicu historycznego, na temat laboratorjum PPS. od r. 1904 do 1906, opracowaną tylko na podstawie ustnych informacyj (późniejszych) jakie uzyskał od wybitnych uczestników prac PPS. Trzecia wreszcie rzecz w tym dziale, to relacja A, Zahorskiej pt. „PPS. w Moskwie".

Uzupełniają zeszyt, jak zwykle, liczne fotografje o wartości dokumentu historycznego i sprawozdania o ostatnich wydawnictwach na temat objęty programem „Niepodległości".

Zapytania i odpowiedzi.

Kiedy u nas zaczęto należycie cenić sztukę pływania?

W t. 6 „Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego" z r. 1821 w sprawozdaniu prezesa tegoż Towarzystwa i zarazem Rektora Akademji czytamy na str. II: „Kolega M. Hoszowski czytał dalszy ciąg swej rozprawy o sztuce pływania, w której wystawił nam piękny obraz wszystkich pożytków, spływających na rodzaj ludzki ze sztuki pływania, a po przytoczeniu dziejów starożytnych nayucywilizowańszych niegdyś w świecie narodów jakoto: Greków i Rzymian, u których sztuka pływania i

biegłości w tejże nayrzetdlnieyszą część Edukacyi narodowej składały, tudzież uczyniwszy porównanie dzikich nadpomorskich ludów a szczególniey trudniących się połowem perłowych macic, sławnych z swey sztuki pływania i nurkowania, wniósł, iż Szkoła, w któreyby teoretycznie i praktycznie nauczano pływania, w rzędzie dobroczynnych naukowych Instytutów na niepospolite dla siebie zasługuje miejsce".

W tym samym roku i w tem samem Towarzystwie prof. literatury polskiej Paweł Czajkowski odczytał na posiedzeniu publicznem rozprawę „O Edukacji", w której twierdził, że „czytanie dziejów uczy roztropności, matematyka czyni przenikliwym, filozofja głębokim, a wymowa bystrym w rozumowanu, tak znowu rzucanie piłki umacnia członki, częsta przechadzka mnoży siły i rycerskie ćwiczenie, przyswaja zwinność dawnych Roscyuszów lub tę zadziwiającą lekkość, jaką świat uwielbiał w przodkach naszych, gdy z wiatrem pędzących tatarów w gonitwach prześcigali". Widzimy z tego, że fizyczny rozwój młodzieży był należycie doceniany przez inteligencję polską pierwszych dziesięcioleci ubiegłego wieku.

Kiedy Stołypin zmienił prawo wyborcze do parlamentu na niekorzyść Polaków?

19 czerwca 1907. Na mocy tego „prawa" przedstawicielstwo nasze z Kongresówki zostało zredukowane z 34 posłów do 12. Pretekstem do tego posłużyła m. in. rola „języczka u wagi", odegrana przez Polaków w sprawie uchwalenia poboru rekruta. Od Polaków zależało (wobec rozkładu sił w stronnictwach) pozostawienie Rosji bez wojska. Tego nie mogła ścierpieć klika rządząca pomimo całkiem lojalnego stanowiska naszych posłów. Zważywszy, że Królestwo miało 12 milj. ludności, a taka gubernja połtawska 3 milj. i wybierała również 12 posłów, widzimy, jak potworną była krzywda.

Czy ministrowie carscy posiadali wiedzę polityczną?

W r. 1906 minister sprawiedliwości Szczegłowitow nie wiedział, że konstytucje francuska i angielska nie pozwalają głowie państwa wydawać ustawy prowizorycznej w czasie między sesjami izb. Premjer Stołypin nie rozumiał różnicy między ustrojem konstytucyjnym a parlamentarnym i nie wiedział, że w Stanach Zjednoczonych ministrowie są zupełnie od parlamentu niezależni. Żaden członek Rady Państwa, nawet znakomity Witte i minister skarbu Kokowcew nie wiedzieli, że oprócz Belgji i Francji wszystkie państwa zaczynały rok budżetowy 1 kwietnia lub 1 lipca. (Milewski: 70 lat wspomnień. 229—230).

Czy Mikołaj II i jego żona odznaczali się odwagą?

Milewski (70 lat wspomnień, str. 224) tak opisuje powitanie członków parlamentu rosyjskiego 10 maja 1906 r w Pałacu Zimowym: „Miałem jeszcze wrażenie, że cesarz i cesarzowa posuwają się naprzód (po sali tronowej) w mocnem przekonaniu, że idą na śmierć: on wyprostowany, sztywny, stawiał automatycznie nogę przed nogą jak na paradzie, ona zaś, wówczas 35-letnia, wysoka i kształtna kobieta, przygarbiona, z obu policzkami jakby namalowanemi krwią. Obok niej cesarzowa-matka, mała, rezolutna, z wyrazem wściekłości na twarzy, patrzyła jasno i bardziej wyzywa-

jąco Bardzo liczni członkowie Dumy, nietylko mużyki (chłopi), lecz i półinteligenci, umyślnie przyszli w wysokich zapyłnych butach, codziennem ubraniu a nawet brudnej bieliźnie".

Na str. 264. „U obu wysokich małżonków uderzała nadzwyczajna, prawie chorobliwa nieśmiałość, tak że chciałoby się człowiekowi ich ośmielić. Mikołaj II podczas rozmowy, nie widział, co czynić ze swojemi rękami. Gdy carowa podała mi rękę do pocałowania, instynktownie poczułem, że trzeba tę rękę wyswobodzić i zwrócić jej właścicielce, bo samaby nie śmiała jej wyciągnąć z męskiej dłoni".

Czy prawdą jest, że Francja podczas wojny światowej nie myślała o niepodległej Polsce?

Francja tak przeceniała potęgę Rosji i tyle się spodziewała od jej armji, że uważała sprawę polską za jej wewnętrzną. O kilka dni przed detronizacją Mikołaja II Briand zawiadomił Rosję (11 marca 1917 r.), że rząd francuski, pragnąc zapewnić swemu sprzymierzeńcowi pod względem zarówno militarnym, jak przemysłowym, wszelkie gwarancje, pożądane dla bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego Cesarstwa, przyznaje Rosji zupełną swobodę oznaczania swych granic zachodnich według swej woli".

Przed wojną Francja nie interesuje się sprawą polską i nie rozumie jej.

Co myślał o Polakach warszawski gen.-gubernator Beseler?

28 sierpnia 1917 r. na bankiecie z okazji dwulecia swych rządów powiedział: „Naród polski ma osobliwą odrazę do przyjmowania czegoś, choćby nawet bardzo dobrego, co pochodzi z zewnątrz." 22 września zwierzył się przybyłym do Warszawy posłom do parlamentu niemieckiego: „Myślę, że panowie wrócicie do domu z wrażeniem, że byliście nie w kraju nieograniczonych możliwości, ale w kraju nieograniczonych trudności".

Czy łodzie podwodne niemieckie wyrządziły wielkie szkody?

Na początku wojny Niemcy posiadały 19 łodzi podwodnych starego typu, w styczniu 1916 już 62, w rok potem 148 nowoczesnych. Od listopada 1916 zatopiono 400.000 tonn. Od początku wojny do lutego 1917 zatopiono 5 miljonów tonn. W r. 1913 pojemność kursujących angielskich statków wynosiła 2.000.000 tonn, a w r. 1916 tylko 580.000 tonn. Statystyka ruchu statków w portach angielskich w r. 1913 wykazuje pojemność ich na 117 milj. tonn, a w r. 1916 zaledwie 66. Liczba wjazdów skurczyła się o 45 proc..

Kto był największym zdrajcą angielskim podczas wojny światowej?

Irlandczyk Sir Roger Casement, piastujący ważny urząd konsula w Waszyngtonie obdarzony przez króla godnością rycerza, nawiązał stosunki z wodzem amerykańskich Irlandczyków Dewoyem i ambasadorem niemieckim Bernsdorffem. Pragnąc wywołać powstanie w Irlandji, udał się do Berlina i na mocy porozumienia ze sztabem niemieckim, zaczął tworzyć powstańczą brygadę z Irlandczyków — jeńców. Sam z dwoma kolegami udał się łodzią podwodną w r. 1916 do Irlandji, by przygotować grunt do powstania. w powodzenie którego nie wierzył, uważając je za przedwczesne, lecz ulegając żądaniom Niemców, nie mógł się wycofać. Anglicy z łatwością odcyfrowywali depesze radjowe, dotyczące tej sprawy, zawczasu byli przygotowani, wnet aresztowali spiskowców. Casement został skazany na śmierć. Przed śmiercią wykazał spokój i odwagę.

Jaki jest skład społeczny ludności Warszawy?

W r. 1932 z 1170.000 mieszkańców pracowało 520.000, z tego na zajęcia umysłowe przypada 135000. W tej dziedzinie najwięcej ludzi zajmuje się handlem (50.000). Urzędników państw. i komunalnych jest 20.000. Wolne zawody uprawia 16.000, w tej liczbie inżynierów i techników 3.500, lekarzy 1.500, nauczycieli 9.000, adwokatów 800, aktorów, muzyków, plastyków razem 800. Dziennikarzy i literatów tylko 500. — Służba domowa bardzo liczna — 30.000. Stróżów 7.000, lokai 6.000.

Stany Zjednoczone weszły obecnie w okres rozruchów i krwawych walk tłumów z policją i wojskiem. Kiedy takie zjawiska notowano po raz pierwszy w tym kraju?

W r. 1877 wybuchnął w Czykago wielki strajk kolejowy. W ciągu kilku dni srożyły się krwawe uliczne walki.

Po straszliwym pożarze czykagoskim w r. 1871 zabrano się do odbudowy olbrzymiego miasta przy pomocy licznie napływających emigrantów z Południ Europy, przeważnie półbarbarzyńców, anarchicznie usposobionych. Poprzednio przybywały tłumy Skandynawów i Niemców o wysokiej wartości społecznej i umysłowej. W r. 1876 powstaje stronnictwo socjalno - demokratyczne, które zbiera 12000 głosów podczas wyborów prezydenta (major) Czykago. Z Anglji przybywa Dr. Aweling, ożeniony z córką K. Marksa. Powstaje 2 pisma w jęz. niem. i ang. W październiku 1884 odbywa się w Czykago zjazd związków robotniczych i uchwala wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy od 1 maja 1886 r. W marcu tegoż roku przywódcy oświadczyli reporterowi jednego dziennika, że poprą swe żądania strajkiem i nawet zbrojnem wystąpieniem. Prezydent miasta starał się o zdobycie głosów na przyszłych wyborach i udawał przyjaciela wszystkich, nawet anarchistów. Spodziewać się po nim energicznej akcji nie można było. W maju wybuchły rozruchy na olbrzymiej fabryce narzędzi rolniczych Mc. Cormicka. W starciu z policją kilku zostało rannych. Tłum rabował drogerje i wypijał wszystkie płyny, które przypominały alkohol co spowodowało ciężkie zachorzenia. 4 maja na wielkim wiecu przywódcy wzywali tłum do wymordowania fabrykantów. Gdy przybyły na czele 180 policjantów, komisarz zażądał zaprzestania mów, rzucono bombę, od której zginęło 8 i zostało zranionych 59 policjantów. Anarchiści posiadali znaczne zapasy takich bomb i zamierzali zniszczyć budynki rządowe oraz sędziów. Sprawcy zostali jednak schwytani z wyjątkiem jednego, Niemca Schnaubelta), w liczbie 4 powieszeni. Bajeczny rozwój gospodarczy U. S. A. uniemożliwiał rozwój anarchizmu na większą skalę.

Spis treści rocznika z r. 1934.